

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 46

Poset angielski w Warszawie

Do Warszawy przybył poseł do parlamentu angielskiego Brockway, przewodniczący klubu parlamentarzystów Partii Pracy. Poset angielski wygłosił odczyt o przyczynach kryzysu światowego.

Trzy wielkie procesy polityczne

Na najbliższym posiedzeniu sądu apelacyjnego nastąpią na wyznaczenie terminów trzech wielkich procesów politycznych: sprawy o przygotowanie zamachu na Marszałka Piłsudskiego, procesy o zajęcia w Warszawie „Centrolewa” w dniu 14-go września r. ub. oraz sprawy moralno-polityczne w Częstochowskiej Kasie Chorych.

Zatarg o płace na Górnym Śląsku

Sprawa zapowiedziana przez przemysłowców obniżki płac w przemyśle metalowym - przetworczym na Górnym Śląsku została wniesiona na komisję pojednawczą - rozjemczą w Katowicach.

Pracodawcy w przemyśle drzewnym na Górnym Śląsku wypowiedzieli umowę zbiorową, w następstwie czego w szeregu firm wprowadzono obniżkę płac w granicach do 15 proc. (W przemyśle drzewnym w Polsce, poza Śląskiem, obniżono już płace w ciągu r. b. o 20 proc.) Ponieważ związki robotnicze sprzeciwiły się obniżce, sprawa została skierowana na komisję pojednawczą - rozjemczą.

Również na komisję pojednawczą - rozjemczą skierowana została sprawa obniżki płac brukarzy na Górnym Śląsku o 8 proc.

Dyrektorzy teatrów odrzucili warunki artystów

Zatarg między dyrektorami a aktorami teatrów zastrzył się. Zjazd delegatów Z. A. S. P.-u stał się bezskuteczny na stanowisku 12-miesięcznej gaży, które dyrektorzy górnym odrzucili. W takim stanie rzeczy od 1 września dyrektorzy nie będą mogli zawierać kontraktów z aktorami. Dyrektorzy grożą bądź zamknięciem scen, bądź zaangażowaniem sił amatorskich względnie aktorów, którzy wbrew zakazom Z.A.S.P. podpiszą umowy.

Wielkie bankructwo we Lwowie

LWÓW. (P.A.T.) W ostatnich dniach zapowiedziano we Lwowie jeden z największych wypadków bankructwa powojennego, dokonanego przez wielkiego importera i eksportera futer Diestenski. Bankructwo sięga powyżej kwoty półtora miliona złotych. Przed kilku laty Diestenski uzyskał w firmach zagranicznych kredyty w kwocie około 2,5 milionów złotych. W r. 1929 zawiesił wypłaty, wierzytelności oszacował 50 proc. wartości, pozostawiając jednakże w kasie kwotę do 20 proc. Gdy nadeszedł termin płatności nie zapłacił się wierzycielom, wobec czego wystąpili oni na drogę sądową. Wtedy okazało się, że Diestenski nie posiada żadnych aktywów, ani towarów. Wobec tego wierzyciele wystąpili na drogę karną - sądową. W wyniku tego Diestenski został wczoraj aresztowany i oddany do więzienia do dyspozycji sądnego śledztwa.

Pomóc bezrobotnym jak najszybciej!

Na posiedzeniu Rady Ministrów zapadły wczoraj decyzje

Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem premiera Prystora odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tym, po załatwieniu szeregu drobnych spraw przeprowadzona została dyskusja nad wnioskami specjalnej komisji do spraw opóźnienia kryzysu i zmniejszenia klęski bezrobocia. W dyskusji została uwzględniona wyniki negdajszej narady „Stu” w Prezydium Rady Ministrów.

Zamierzeniem rządu jest, by

jak najszybciej wprowadzić w życie wzmiankowane projekty, aby zima zastała już społeczeństwo zorganizowane do podjęcia akcji pomocy bezrobotnym.

TWORZA SIĘ JUŻ OBYWATELSKIE KOMITETY DO WALKI Z BEZROBOCIEM.

Wczoraj zwołane zostało z inicjatywy prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej zebranie przedstawicieli społeczeństwa, miasta i powiatów dla zorganizowania komitetu obywatelskiego do walki z bezrobociem, w rozumieniu, że

panujące bezrobocie nie da się usunąć bez wspólnego wysiłku całego społeczeństwa. Po kilkudziesięciu przystąpieniu do wyboru członków komitetu obywatelskiego do walki z bezrobociem, w skład którego weszli: prezes Izby Przemysłowo-Handlowej, prezydent miasta, inspektor pracy, Związek fabrykantów, Bank Gospodarczego Krajowego, Związek tartaków, centralny związek pracodawców, Izba rzemieślnicza, Związek towarzyszy kupieckich, Związek techników i Urząd práce dnia pracy.

O utrzymanie pokoju między Sowietami a Polską

Narady nad projektem paktu o nieagresji

RYGA. (A.T.E.) Według doniesień z Moskwy rada komisarzy ludowych odbyła specjalne posiedzenie, gdzie komisarz spraw zagr. Litwinow złożył sprawozdanie o projekcie polsko - sowieckiego paktu o

nieagresji, który został jak wiadomo doręczony komisarzowi Litwinowowi, przez posła polskiego w Moskwie Patka w ub. sobotę.

W najbliższych dniach pod przewodnictwem Stalina odbędzie się posiedzenie biura poli-

tycznego celem omówienia projektu i powzięcia decyzji.

Z kół politycznych informują, iż rząd sowiecki upoważnił komisarza Litwinowa do dalszego prowadzenia rokowań polsko-sowieckich.

Krwawa strzelanina w parlamencie

Jeden poseł został zabity, 4-ch odniosło rany

MEKSYK. (P.A.T.) Na wczorajszym wieczornym posiedzeniu Izby deputowanych, w cz-

asy dyskusi nad oskarżeniami przeciwko gubernatorowi stanu Jalisco doszło do strzelaniny, w czasie której jeden z deputowa-

nych został zabity, a czterech odniosło rany. Padło ogółem 70 strzałów.

Gwałtowna burza spowodowała śmierć 17 osób

Francji grozi powódź

PARYŻ. (P.A.T.) Liczba zabitych wskutek ostatniej burzy, która szalała na francuskim wybrzeżu zachodnim, wzrosła do 17 ofiar. Również w kanale

burza była tak silna, że wielki parowiec oceaniczny „Express of Britain” nie mógł dobić do portu w Cherburgu i musiał wziąć kurs wprost na Southam-

pton. Z różnych okolic Francji donoszą o gwałtownym wzbieraniu rzek, które w niektórych odcinkach wystąpiły z brzegów.

Wstrząsająca tragedia miłosna w Wiedniu

WIEN. (P.A.T.) Wczoraj w nocy rozegrał się w kancelarii kinoteatru Apollo krwawy dramat na tle miłosnym. Sekretarka Roza Pueregger zastrzeliła dyrektora kinoteatru p. Aleksandra, poczem strzeliła do siebie raniąc się śmiertelnie. Dyrektor Aleksander utrzymywał z sekretarką przez dwa lata bliższe stosunki i obiecywał jej, że rozwiedzie się ze swoją żoną. Prawdopodobnie odmowa rozwodu skłoniła p. Pueregger do rozpaczliwego kroku.

Strzeżcie swe dzieci!

Czyhają na nie ręce zbrodnicze, by je skłamać i znieprawić miode ich serca i ciała.

Odsłoni przed Wami tę groźną ohydę następcę z cyklu „Na śliskiej drodze życia” opowiada nie p. L.

„Romans dziewczynki ze starym łobuznikiem”

Warszawie grozi strajk

wszystkich pracowników miejskich

Strajk pracowników miejskich na skutek redukcji poborów o 15 proc i obniżenie trzynastego pensji zdaje się nie ulega wątpliwości. Tendencje strajkowe występują coraz jaskrawiej.

Ostatnio odbyło się zebranie zarządów i mężów zaufania oddziałów warszawskich związków zawodowych pracowników miejskich. Po ożywionej dyskusji zapadła uchwała, protestująca przeciw 15 proc. obniżce poborów. W dalszej części rezolucji podniesiono, że obniżka ta w najgorszym wypadku może dotrzeć jedynie kategorii pracowników wysoko płatnych, a w żadnym razie nie może dotyczyć tych pracowników, których płace są regulowane według orzeczenia komisji statystycznej i tych którzy w swoim czasie nie otrzymali omawia-

nej 15 proc. podwyżki. Wczoraj odbyła się u prezydenta miasta konferencja z przedstawicielami zw. pracowników samorządowych. Prezydent Słoniński oświadczył, że nie może swojej decyzji co do redukcji poborów pracowników o 15 proc. cofnąć, gdyż opiera się ona na zaleceniu władz nadzorczych.

Dziś w godzinach wieczornych odbędzie się nowe zebranie delegatów pracowników, na którym zarząd związku samorządowców zda sprawę z dotychczasowych poczynan.

W niedzielę dn. 30 b. m. przy ul. Rymarskiej 1/4 odbędzie się wieco pracowników miejskich, zarówno z wydziałów administracyjnych, jak i przedsiębiorstw autonomicznych. Na wiecu może zapasć uchwała proklamowania strajku.

SKROTY

W ostatnich dniach w okolicach miasta Grenoble (Francja) powodzie wyrządziły szkody w wysokości zgorą 1 miliona franków.

W Blonchester (Stany Zjednoczone) na przejeździe kolejowym samochód zderzył się z pociągiem, 3 osób, jadących samochodem, poniosło śmierć.

Energiczna kampanja prowadzona przez policje nowojorska przeciwko uzbrojonym elementom przestępczym, doprowadziła do aresztowania około 100 dalszych osób, podejrzanych o udział w napadach.

Ojciec Święty przyjął prowadzoną przez ks. Gościńskiego wycieczkę polską, złożoną z 200 osób ze wszystkich niemal województw. Po krótkim przemówieniu Ojciec Święty udzielił pielgrzymom, ich rodzicom i całej Polsce apostolskiego błogosławieństwa.

Budżet angielski będzie zrównoważony kosztem płac pracowniczych i zasiłków

LONDYN. (P.A.T.) Wśród oszczędności, jakie nowy gabinet zamierza wprowadzić, największą część sumy niezbędnej dla zrównoważenia budżetu uzyska na będzie nie z nowych podatków, lecz z redukcji zasiłków od bezrobocia. Poza redukcją tych zasiłków, wskazaną przez Mac Donalda wczoraj wieczorem, ulegną częściowemu zwiększeniu podatki robotnicze. Drugie, donioslejsze, zarządzenie o oszczędnościowe dotyczy redukcji poborów pracowników państwowych, w tej liczbie członków parlamentu oraz nauczycieli. Przewidziane jest też ograniczenie wydatków administracyjnych.

Gandhi na konferencji „okrągłego stołu”

LONDYN. (A.T.E.) Według doniesień z Bombaju ostatnie trudności, które ujawniły się w rokowaniach pomiędzy vice królem Indii i Gandhim — zostały usunięte. Gandhi opuści w dniu 29 sierpnia Indie i uda się do Anglii, celem wzięcia udziału w konferencji „okrągłego stołu”.

Rozruchy w Portugalii?

PARYŻ. (A.T.E.) Wczoraj zostało przerwane połączenie telefoniczne pomiędzy Hiszpanią i Portugalją. W związku z tym w Madrycie uporczywie utrzymuje się pogłoska, iż w Lizbonie wybuchły groźne rozruchy. Dotychczas nie udało się otrzymać żadnych ścisłych wiadomości o wypadkach w Portugalii.

G I E Ł D A

Obroty dżwizami mniej niż średnie, tendencja niejednołta, obniżony kurs urzędowy dolara. Dolar 8,94. Z pożyczek państwowych moniejsza 10 proc. kolejowa. Mocniejsza tendencja dla listów zastawnych. Obroty akcjami minimalna.

SENSACYJNY WYBUCH

śmiechu powoduje numer 20-ty

Wesołych Wiadomości

Cena 10 groszy

Bezkarny zamach na Kochanka

Nikt nie wiedział w domu przy ul. Hortensja 4, co łączył stacjonarny lokator, 55-letniego Władysława Pohoskiego z jego posługaczką, nieodzowniejącą się wenusową pięknością. To też gdy pewnego świętecznego ranka dały się słyszeć odgłosy bójk i jęki, nie wiadomo, co o tym myśleć.

Posługaczka, 33-letnia Józefa Kurowska z siekiera rzuciła się na leżącego w łóżku, zraniła go w głowę, a gdy Pohoski wyrwał jej siekiere, dzbankiem biła go dalej po głowie. Z trudem oderwano ją od zatakowanego w półśnie. Była w furji i na pytanie, dlaczego to zrobiła, odrzekła zadyszana i spoczęta, że sama nie wie, co się z nią stało.

Niewiele więcej dodał poturbowany.

— Warjatka z siekiera rzuciła się na mnie! — krzyczał tyłko.

Dopiero śledztwo we właściwy sposób oświetliło zdarzenie. Kurowska od 10 lat obsługiwała Pohoskiego, który był kawalem. Oddawna utrzymywali ze sobą bliższe stosunki i dwukrotnie była w ciąży. Zawsze wtedy ratował ją kochanek, dając pieniądze na środki, mogące odmienić jej odmienny stan. Do ostatnich dni napóżór żyli ze sobą dobrze, za wyjątkiem sprzeczek na tle zazdrości. Kurowska zapadła wtedy na suchoty i przeżywała stan, w którym zabiłaby siebie i innych, — jak mawiała.

Motywy zbrodni więc było co innego, a mianowicie zemsta, za to, że Pohoski namówił ją do procesowania się o mieszkanie. Mogłaby dostać odstępną, a w sądzie przegrała i wyeksmitowano ją. Musiała zacząć ciężko pracować na nowe mieszkanie i w tej walce nabiła się choroby. Stan zdrowia pogorszył się, gdy zamieszkała w wilgotnej suterynie na ul. Orlej. Choroba wprawiła ją w stan silnego zdenerwowania i zniechęcenia, a za sprawcę niebezpieczeństwa uważała Pohoskiego.

Gdy przyszła sprzątać, miała obłąk i zaproponować coś, czemu oparła się. Otrzymała po biczek, na co odpowiedziała cio sami siekiery.

Na rozprawie cofnęła jednak to opowiadanie jako zmyślenie.

— Nie chciałam zabić, — powiedziała. — Ostatnie dwa lata były dla mnie złe, bo gdy zachorowałam na płucę, on chciał zerwać ze mną. Był ordynarny i brutalny...

— W czym się to przejawiało? — pytał sędzia.

— Utrzymywał stosunki jeszcze z innymi kobietami, — pada nieoczekiwana odpowiedź.

— Jakto, a pani przecież jest mężatką i ma siedmioletniego syna, czy może nie wiedział?

Oskarżona milczała.

— Więc kochała go pani?

— Tak, bo to przecież było bezinteresowne.

— A pożyte z mężem było zgodne?

— Tak.

Zbadano Pohoskiego. Lekarze rany zaliczyli do lekkich.

— Czy oskarżona podejrzewała, że ją pan chce rzucić?

— Możliwe, — odrzekł wymijająco.

— No, a miała podstawy tak myśleć?

— Chyba nie. Było pare sprzeczek na tle zazdrości, że już nie dbam o nią, a w rzeczy wistości nie się między nami nie zmienilo.

Sąd uniewinnił Kurowską, uznając, że gdyby istotnie miała zamiar zabić Pohoskiego, to uzbrojona w siekiere, mogła to z łatwością uczynić.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki
b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Kto jest mordercą?

Chciałem wejść za nimi, lecz obawiałem się, by Anderson mnie nie spostrzegł. Nie zastanawiając się, wszedłem w pierwszą dorożkę i pojechałem do znajomego rzyzera, który w ciągu paru minut przyprawił mi wąsiki. Włożywszy jeszcze niebieskie szklki, byłem pewien, że nie zostaną już przez niego poznane, to też bez chwili namysłu wszedłem do restauracji i rozejrzawszy się po przepelnionej sali, zająłem miejsce przy jednym ze stolików w pewnym oddaleniu od nich.

Zauważyłem, jak Lu Marion stara się rozweselić Andersona, lecz ten odpowiadał jej półsłówkami i rozlęknionym wzrokiem patrzył w jeden punkt. Wreszcie Anderson zażądał rachunku, uczyniłem to samo i po chwili wyszedłem w ślad za nimi. Wsiadli do dorożki, oczywiście ja za nimi. Anderson odwoził swą towarzyszkę do domu i chciał ją pożegnać, jednakże tancerka nie chciała go puścić i wreszcie udało się jej siknąć go, by poszedł z nią na górę, co też po dłuższym wahanu uczynił.

Stojąc na ulicy, zauważyłem zapalające się światło w jednym z okien drugiego piętra, z czego należało przypuszczać, że były to okna mieszkania Janeczki. Nie mając nic więcej do roboty, pojechałem do domu, postanowwszy sobie następnego dnia złożyć wizytę Andersonowi.

Nazajutrz po zdaniu relacji inspektorowi Davidsonowi i wobec jego wyjazdu tegoż ranka do Leeds, stosownie do jego polecenia udałem się do hotelu, gdzie zamieszkiwał chwilowo Anderson.

— Spraw się pan dobrze, — powiedział mi na odchodnym inspektor, — a o ile zajdzie konieczna potrzeba, to nie wahaj się pan przystąpić do aresztowań, bądź pan jednak ostrożny.

— Postaram się wywiązać z zadania, — odpowiedziałem, żegnając się z nim.

Godzinę później byłem w hotelu i kazałem zameldować się u Andersona. Od owej tragicznej nocy zmienił się bardzo i postarzał się przynajmniej o dziesięć lat.

— W związku z wiadomą sprawą, chciałem mu zadać jeszcze parę pytań.

— Słucham, — odpowiedział.

— W czasie pierwszego badania powiedział nam pan, że przybył pan do Londynu o drugiej nad ranem i że opóźnienie to nastąpiło z powodu zepsucia się samochodu, tymczasem mam tu wiadomości, że był pan w mieście już wczesnym wieczorem.

Anderson zmieszał się, po chwili jednak odpowiedział:

— To nieprawda, przyjechałem po północy, tak jak mówiłem.

— Zwracam panu uwagę, panie Anderson, że w interesie pańskim leży mówić prawdę, w przeciwnym bowiem razie zmuszony będę aresztować pana, jako podejrzanego o zabójstwo swej żony przy współudziale panny Lucy Marion.

Usłyszawszy to nazwisko, Anderson zbladł, po chwili jednak wybełkotał:

— Co pan wie o panie Marion?

— Wiem, że jest pańską kochanką i że spędził pan w jej towarzystwie wieczór niedzielny, jak również był pan u niej ubiegłej nocy i powrócił pan do domu dopiero nad ranem.

— Znajduję się zatem pod obserwacją? — zapytał zdumiony.

— Tak jest i nie powinien się pan temu dziwić, obserwujemy bowiem wszystkie osoby, które krytycznej nocy były w kontakcie z nieboszczką, a zatem raz jeszcze radzę panu mówić prawdę.

— Dobrze więc — odpowiedział Anderson po chwili. — Lu Marion jest moją kochanką i rzeczywiście przyjechałem do Londynu w niedzielę o piątej po południu, a wysłana przeze mnie depesza była fikcją, jak również skłamałem, mówiąc o wypadku samochodowym.

— Zechce mi pan zatem teraz powiedzieć, jak spędził pan czas w niedzielę od chwili przyjazdu do czasu powrotu do domu? — zapytałem.

— Jak już panu mówiłem, przyjechałem o godzinie piątej po południu i wprost pojechałem do mieszkania panny Marion, która uprzedzona o moim powrocie, oczekiwała mnie. Spędziłem u niej przeszło dwie godziny i udałem się z nią razem do „Alhambra”, gdzie występowała.

— W tym celu przyjechałem do Londynu o drugiej nad ranem i że opóźnienie to nastąpiło z powodu zepsucia się samochodu, tymczasem mam tu wiadomości, że był pan w mieście już wczesnym wieczorem.

— W tym celu przyjechałem do Londynu o drugiej nad ranem i że opóźnienie to nastąpiło z powodu zepsucia się samochodu, tymczasem mam tu wiadomości, że był pan w mieście już wczesnym wieczorem.

— W tym celu przyjechałem do Londynu o drugiej nad ranem i że opóźnienie to nastąpiło z powodu zepsucia się samochodu, tymczasem mam tu wiadomości, że był pan w mieście już wczesnym wieczorem.

— W tym celu przyjechałem do Londynu o drugiej nad ranem i że opóźnienie to nastąpiło z powodu zepsucia się samochodu, tymczasem mam tu wiadomości, że był pan w mieście już wczesnym wieczorem.

Wesoły Kacik



Młodszy pomocnik buchaltera, Mizeraczek, była to osobistość wielce niepozorna. Natura obdarzyła go dużą głową, króciutkim tułowiem i jeszcze krótszymi nogami.

W biurze traktowano go niepoważnie. Mówiono o nim zawsze drwiąco, a koleżanki biurowe zaśmiewały się na jego widok.

Mizeraczek cierpiał, lecz milczał. Aż pewnego dnia, jak piórno z jasnego nieba, spadła na biuro wiadomość, że panna Mizeraczka czeka w korytarzu żona.

— Żona? — szeptało dookoła. — Mizeraczek jest żonaty? Pewno taka sama poczwara, jak on!

Jedną jednak było zdumienie, gdy do biura weszła piękna i elegancka niewiasta.

Starszy pomocnik buchaltera o mało co nie spadł z krzesła, buchalter onemiał, a dyrektor podszedł wprost do Mizeraczki i oświadczył mu:

— Żona na pana czeka, może więc pan już śmiało wyjść. Zwalniam pana.

— Dziękuję — odpowiedział Mizeraczek jak gdyby nigdy nie i rzuciwszy sucho „dowidzenia”, wyszedł z żoną na ulicę. Poruszenie w biurze było wielkie.

— Ktoby się spodziewał? — mówiono. — Co ona w nim widzi? Taka piękna kobieta? Na pewno go zdradza.

Od tego dnia stosunek do Mizeraczki zupełnie się zmienił. Drwiny ustały.

— Mizeraczek — mówiono — to bardzo mrowy chłop. Trzeba się tylko na nim poznać.

Wszyscy zabiegali o sympatię Mizeraczki. Starszy pomocnik buchaltera był wprost nad skakujący, buchalter dawał Mizeraczce wszelkie jak najniższej pracy, a sam pan dyrektor codziennie częstował go piórem.

Każdy czekał na te chwile, kiedy Mizeraczek zaprosi go do swego domu. Każdy liczył na to, że będzie tym trzecim...

Lecz, niestety, panna Mizeraczka wyjechała na wieś i wróci dopiero we wrześniu.

Aż pewnego dnia gruchnęła wieść, że Mizeraczek został powołany na stanowisko osobiste go sekretarza dyrektora.

— Ten lotr dyrektor sprzątnie mi ją z przed nosa — zaklął starszy pomocnik buchaltera.

— W starym pleci diabeł pali! — splątał z wściekłością buchalter.

I w paskudnych humorach wyszli obydwa z biura.

Szli Nowym Światem, gdy nagle!... Czy ich wzrok nie myli? Ależ to panna Mizeraczka!

„Carewicz” w teatrze Nowości

Nie pamiętamy bodaj ładniejszej muzycznie operetki, niż ów „Carewicz” Lehara (twórcy „Wesołej wdówki”) i mnóstwa innych pięknych operetek, którego nam teraz pokazano w „Nowościach”. Przesłabne melodie, tak miłe wpadające w ucho, tak wdzięcznie i namiętnie, sprawiają, że z przesłabnieniem zainteresowaniem ślucha się je i, oklaskuje. Głęboko wzrusza śpiewna modlitwa carawicza w 1-ym akcie, zachwyca piosenka „Soni w tymto akcie: „Ty będziesz pierwszy, ty będziesz jedyny, ty weźmiesz pierwszy pieczęć dziewczyny...”, a za raju młodzieńczym wielkim prosba carewicza w akcie 2-im: „Daj mi, daj mi poznać dreszcz rozkoszy... Daj mi, daj mi: ja tak ładnie proszę...”

Znakomicie odśpiewał trudną partię carewicza pięknogłosy Wawrzekowicz, miłutka Sonia była Radwanówna, wielkim księciem — Szczawiński, kamerdynerem — Redo, humor krzesłażem umiejętnie Ryłska z Tatrzanskim Ostrowski.

Uroczą ozdobą widowiska były zwiewne plasy talentowanej przybawki Nilli Kofalkówny, tancerki niepospolicie udekorowanej i zasłużenie lubianej, sadzącą gorącej owacji, jaka jej zgromadziła.

H. P.

Samopomoc społeczna

W dobie gniejącego w szkodliwych krzyżu i pogoni za kredytami na cele gospodarcze, udzielaniem na niski procent (5 do 6 procent w stosunku rocznym) ogromne pole do popisu ma instytucja, które postawiły sobie za cel przyjąć z pomocą finansową średniej niezamożnej warstwie społeczeństwa, nie dając zysków materialnych. Jedną z bolączek przesilenia gospodarczego to stan budżetów miesięcznych pracowników państwowych i samorządowych, którzy w trosce o utrzymanie równowagi budżetowej państwa, musieli ponieść wielkie ofiary. W tej sytuacji organizacja, która postawiła sobie za cel zasilenie kredytami długo — czy też krótkoterminowymi zdrowych gospodarstw miejskich, czy wiejskich, względnie przychodzenie z pomocą, w formie długoterminowych niskoprocentowych pożyczek, pracowników państwowych, musiała trafić na grunt podatny i znaleźć żywy odzew w społeczeństwie.

Takie właśnie cele postawił sobie Stołeczny zakład oszczędnościowo-pożyczkowy i budowlany „Wzajemność”, mieszczący się w Warszawie, przy ul. Wreckiej 5.

Dzięki tej instytucji wiele warszawskich pracujących w przedsiębiorstwach, także poczynają budowlanych, będzie mogło przezwyciężyć trudności finansowe i przetrwać najgorszy okres. Również i pracownicy państwowi oraz samorządowi będą mogli korzystać w Stołecznym zakładzie pożyczkowo-oszczędnościowym i budowlanym z pożyczek długoterminowych udzielanych na bardzo dogodnych warunkach. Tak pojętej akcji pomocy finansowej dla najszerzyszej warstwy nie może zaszkodzić działalność różnorodnych, kas pożyczkowo-oszczędnościowych, których namnożyło się ostatnio, a które powinny być najszybciej ze względu na charakter swojej działalności zlikwidowane, aby niepodrywać zaufania społeczeństwa do instytucji pracujących na zasadach zdrowych i uczciwych.

Ważne jest, aby w idzie samotnie ulica. Rzucili się w jej stronę, jak szaleni.

— Moje uszanowanie! Pani nas nie poznaje?

Dama spojrzała na nich ze zdumieniem.

— Jesteśmy kolegami biurowymi męza pani, Mizeraczka.

— Ha, ha, ha! — zaśmiała się dama. — To o ten kawał panom chodzi?

— O jaki kawał?!

— No przecież ja nie jestem jego żoną, on mnie wtedy tylko za 50 złotych wynajął do odegrania komedii...

— A kimże pani jest? — Ja jestem... żona każdego, kto mi zapłaci.

Jesień się zbliża

— Jesień
Wydatków moc, a kieszeń
jak była, tak i jest pusta...
Kapsuła
dopiewa,
w liściach moc drzewa,
kartofelki obrodziły,
mły
wzręć piątry się stosami,
buraczki
Berlio można zbombardować
Złotem handlować
wzrosły sawet i Ameryka,
z przesną i gryka
Wale zarypiemy...
— Ciekawo czy z tem wszystkim z
głode nie wymrznemy?..

800000

Napoleon Sadek.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

47)

Szymon sobie pomyślał:
— Krótyn ze mnie, że nie wzięłam jeszcze z pięć tysięcy od niego. Dałby wszystko. Musi być zupełnie na drązku. Nie zazdroścę tej księżniczce, która za niego wychodzi zamaż. Pójdzie z torbami!

Tymczasem samochód Czarskiego już się zatrzymał przy kwiatarni na ul. Mazowieckiej. Czarski wszedł i podał adres Górycz, mówiąc:
— Codziennie posyłać tam duży bukiet białych róż.

— Czy to dla narzeczonej?
— Tak jest.
— Pan hrabia się żeni?
— W najbliższym czasie. Tylko żeby róże były najpiękniejsze.

— Do usług pana hrabiego. Będą cuda nie róże...
Poczem sprzedawczyni dodała z pozornie obojętną minką:
— To... proszę pana hrabiego... na Hożą się już nie będzie posyłało... nigdy?

Hrabia uśmiechnął się, poczem rzekł:
— Oczywiście... Nawet jutro z rana proszę posłać parę szczytków...

— Zdawało mi się, że pani bawi nad morzem?
— Tak, ale dziś wieczór wraca.
— Słucham pana hrabiego. Będzie załatwione. To wszystko?

— Tak... chociaż... niech pani posle cztery bukiety różowych goździków do gabinetu Nr. 1 w Bristolu na godzinę dziesiątą wieczór.

— Będą punktualnie. Wszystko zapisać na rachunek, nieprawdaż?

— Jeżeli pani chce, mogę od razu zapłacić...
rzekł Czarski, pochmurniejąc.

Widząc to sprzedawczyni, odrzekła śpiesznie:
— Ależ bynajmniej mi nie zależy. Niech pan hrabia się nie fatyguje...

Gdy wyszedł, pomyślała sobie:
— To dopiero kanalia z tego Czarskiego! Wkrótce się żeni, a jeszcze się zadaje ze swoją kochanką i co gorsza urządza jakies orgie w Bristolu z Bóg wie kim... Ale kredytować mu można... Posaż na jedynaczkę wszystko zapłaci. Ale to musi być głupia gęś, że wychodzi za takiego hulaka!... Chociaż, trzeba przyznać, że piękny z niego mężczyzna, bardzo piękny...

A Czarski pojechał następnie do klubu i tu pytał woźnego, kto jest ze znajomych. Ten recytował:
— Jest p. Freszowski, p. Wernicki, p. Paweł Szelski...

Oblicze Czarskiego rozjaśniło się.
— To świetnie! To mi wystarczy. O ile panów zobaczysz przede mną, powiesz im, że zapraszam

ich dziś na kolację w Bristolu, gabinet Nr. 1. Ja jeszcze muszę skoczyć na chwilę do domu.

Szoferowi rzekł krótko:
— Na Hożą.

Szofer doskonale wiedział, który numer. Wnet już tam był. Czarski skoczył na górę. Otwierając mu pokojówkę zapytał:
— Pani wróciła?
— Ma być za godzinę.
— Depeszowała?
— Tak.
— Powiesz jej, że przyjadę po nią o jedenastej. Niech będzie gotowa.

— Słucham pana hrabiego.

Była szósta, kiedy hrabia przybył wreszcie do swego palacyku, gdzie oczekiwała już na niego kąpieli i odprasowane świeżo ubrania oraz pełna szafa czystośćki bielizny.

Pomyślał nad tem, czyby nie napisać listu do narzeczonej. Ale... rozmyślił się szybko; i tak dostał się do sypialni.

Wkrótce był gotów i postanowił wpaść jeszcze do klubu na małą partyjkę. Przejeżdżając alejami Ujazdowskimi około „Rydzia” ujrzał na werandzie Freszowskiego. Zatrzymał się i wszedł do restauracji.

Freszowski nie był sam. Siedział z parą dziewczątek, które z pewnością razem nie mogły mieć czterdziestu lat. Jadły z apetytem lody. Jedna blondynka, druga szatynka.

Czarski nie znał ich jeszcze.

Ale to nic dziwnego. Freszowski, bogaty stary kawaler, był specjalistą od takich „wynalazków”. Wszyscy jego znajomi się dziwili, skąd umiał zawsze wytrasować takie młodzieńcze i świeżutkie, ładniutki i wesolutki dziewczęta.

— Co to za nowe nabytki?
— Jedna, ta blondynka, to Stasia, a druga, szatynka — Jasia. Jedna jest manikiurzystką, a druga maszynistką. Ale ja je namawiam, żeby rzuciły te „posady”. POCO pracować z takimi nożkami, oczkami, figurkami i... reszta... Mogą zrobić świetną karierę... w inny sposób.

— Rzeczywiście, słuszne...
— Właśnie i ja to mówię. Możebyś się zajął która z nich? Bo dla mnie dwie to za dużo.

— Narazie mogę was, całą trójkę zaprosić na kolację do Bristolu, Gabinet Nr. 1.

Zapoznanie się nastąpiło szybko. Dziewczęta były ośmieszające zaproszeniem ze strony takiego „cudnego” hrabiego. Już się w nim obie zakochały i już się o niego kłóciły.

Czarski tymczasem poinformował Freszowskiego, że zaprosił jeszcze Wernickiego i Pawła Szelskiego.

— Będzie może trochę za dużo mężczyzn — wtrącił Freszowski — czterech na dwie kobiety...
— Nie obawiaj się. Będzie Lula. Zresztą, może ty wykombinujesz jeszcze kogo? Albo te twoje dziewczęta?
— Powiedz lepiej Wernickiemu, żeby sprowadził jaką „girlę”. On zna je przecież wszystkie.
— Dobrze, bo właśnie muszę jeszcze wpaść do klubu na chwilę.
— Poszedłbym z tobą chętnie, ale nie wiem, co zrobić z nimi...
— Mami myśl. Daj im moje auto. Szofer je będzie wozil na spacer do Wilanowa, czy dokąd zechcą aż do jedenastej, a my sobie krópnjemy partyjkę w klubie.

Pomyśl ten zachwycił panienki.

Panowie wiedzli do taksówki. Czarski rzekł:
— Gdzie ty zawsze wynajdujesz takie świeże różyczki?
— Gdzie się da. U fryzjera, w ministerstwach, w sklepach; wszędzie teraz pracuje tyle słicznych dziewczątek, że o wybor nietrudno. Cały świat objechałem, ale tyle słicznych dziewcząt, co w Warszawie nie widziałem. Zobacz w niedzielę na plaży, co się dzieje! Zatrzeszenie cudów! Można powiedzieć, na kamieniu się rodzą.

— A raczej na... bruku...
— Nie... na bruk się przeważnie dostają dopiero, gdy my się z nimi... załatwimy... Ale co mają przez ten czas, to użyją... Tego im nikt nie zabierze...
— Słowem, jesteś po dawnemu astronomem... ziemskim. Tamci szukają gwiazd na niebie, ty na ziemi...
— A jakże się miewa twój przyjaciel Fontowicz?
— Anioł, nie człowiek.
— Do chwili... aż zażąda zwrotu wszystkich długów...
Czarski rzekł obojętnie:
— W każdej chwili mogę mu je zapłacić co do grosza...
— Jakim cudem?
— Wkrótce się dowiesz...
— To... może i mnie możesz oddać te marne dwa tysiące??
— Ależ, najchętniej, mój drogi — odparł hrabia, wyjmując pak banknotów, otrzymanych od Szymona.
— Ojej! — jęknął Freszowski — prawdziwe?
— Naprawdęwsza.

Dalszy ciąg jutro.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości” o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Muzycy

Kiedys i dziś. — Zamykanie warsztatów pracy. — Płyty zamiast ludzi. — Orkiestry wojskowe zabierają chleb „cywilnym”. — Amatorzy — muzycy. — Marnujące się talenty.

Wykwintny lokal: kawiarnia, restauracja, dancing. Pośrodku lśni parkiet do tańca. Przy zastawionych stołach, stolikach i stolikach — rozbawione tłumy. Nagle — muzyka zaczyna stroić instrumenty, i za chwilę gwar sali przytłumiają dzikie, spazmatyczne dźwięki foxtrota. Cichnie foxtrott, rozbawiona publiczność woła „mało, mało”, i na salę wślizgują się żalozna, posuwiste jak tanga... Orkiestra dokazuje cudów: pierwszy skrzypek jest pierwszym wodzi rejem, w rękach jego zespołu migają instrumenty: kornecista już dawno odłożył trąbkę, zdążył chwycić za klarnet, a teraz wydympa policzki nad saksofonem; za chwilę złapie za drugie skrzypce... Tango mineło, a publiczność znów woła: „mało, mało”.

Bardzo pięknie, ale tak było kiedys, za „dawnych dobrych czasów”? A dziś? Dziś, ow pierwszy skrzypek w wyzarsza tym garniturze smutno spogląda przez okna do... pustego lokalu, w którym ongi zbierał oklaski. Podpatrzyliśmy go akurat na tem. Stary znajomy.

— Natura wilka do lasu... — nie zdążyliśmy dokończyć „ciąg nie”, kiedy nasz dobry znajomy odparł:
— To nie natura, drogi panie, to... zarobek!

— Czyżby tak było źle?
— Gorzej, niż pan myśli! Większość lokali zamknięta, a te nawet, które są otwarte, wola sobie instalować muzykę mechaniczną...
— A kina? Przecież zaledwie kilka zostało „dźwiękowionych”!

— Tak, to prawda, ale czy pan myśli, że te, których nie „udźwiękowiono” nie daly sobie rady?
— W jaki sposób?
— Niech pan zapyta naszych kolegów — Dobrzyńca, Korobkoffa lub Messera: wchodzą w porozumienie z tem, lub owem kinem co do ilustracji muzycznej obrazu; cała ich „muzyczność” polega na tem, że dobierają odpowiednie płyty do nagrywania podczas wyświetlania obrazu... Tak to płyty z pomocą ludzi odbierają innym ludziom, swoim kolegom, zarobek!

— A możeby tak spróbować stworzyć jakiś zespół i pojechać na prowincję?
— Próbowaliśmy, ale jak już było wszystko gotowe, dowiady

waliśmy się, że wolano zaangażować orkiestrę wojskową, jak, na przykład, w Busku, Ciechocinku...
A wogóle nie pojmujemy, jak władze mogą tolerować zarobkowe imprezy wojskowych? Jeszcze w czerwcu 1922 r. Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało rozkaz, zabraniający orkiestrom wojskowym konkutowanie pod względem zarobkowym z orkiestrami cywilnymi... Ale, jak widzimy, rozkaz ten nie wszędzie jest wykonywany, co odczuwamy na własnej skórze!

— Dużo jest kolegów bezrobotnych?
— O tem poinformuje pana dokładniej nasza organizacja — Warszawski Związek Muzyków...
Posłaliśmy do tego Związku.
— Bezrobotnych, pytają panowie? Będzie ich ok. 800, w tem ok. 300 członków naszej organizacji, t. j. muzyków zawodowych, a nie amatorów.
Związek nasz pracuje akurat nad przygotowaniem projektu ustawy, która by okraszała pojęcie zawodu i niedopuszczała, aby pod to miano podszywali się amatorzy...
— Jak się zapowiada sezon?
— Sezon zaczyna się w koń-

cu sierpnia, a zapowiada się b. źle. W Związku naszym, który zapośrednicza bezrobotnych muzyków, obserwuje się w tej dziedzinie ruch minimalny. W zeszłym roku już — karnawał był kiepski! A co będzie w tym roku? A przecież karnawał uchodzi w naszym zawodzie za najlepszy okres zarobkowania!
— A zarobki teraz?
— Są różne. Bywają lokale, gdzie za 6 godzin grania wypada po 10 — 15 — 20 zł., a bywają i takie, gdzie trzeba się zadowolnić nierzadko 5 zł. — smutnie informuje nasz rozmówca.

W zawodzie muzyków spotykamy b. wiele talentów, jednośtek b. zdolnych, zarówno kompozytorów, jak i wykonawców. Niestety, ludzie ci, zmuszeni do zarobkowania od pierwszych chwil opuszczenia ławy uczelni muzycznej, marnują się, popadają w rutynę i giną w szarym tłumie bezimiennych muzyków. A szkoda!

Jednak „nie czas żalować róż, gdy płoną lasy”... Inneśły słowa, nie czas ratować talenty, gdy niema co do ust włożyć, jak to następnym razem zobaczymy u robotników budowlanych.

J. Sybirski.

KRONIKA ZIEMI GRODZIENSKIEJ

Z E S P O R T U.

Piłka nożna.

Zdobywca tytułu mistrza okręgu Białostockiego W. K. S. 76 p.p. Grodno, przystępuje do rozgrywek międzyokręgowych o wejście do ligi. Grupę, w której walczy stanowią — mistrz okr. Wileńskiego 1 p.p. leg.: mistrz okr. Poleskiego 82 p.p. Brześć n.B. i 76 p.p. Grodno mistrz okr. Biał.

Już w najbliższą niedzielę 30 b.m. na boisku garnizonowym odbędzie się mecz pomiędzy 1-p.p. leg. Wilno a 76 p.p., który wystąpi w swym najsilniejszym składzie: Miniszewski; Hajdul — Kierzkowski; Kurbat — Kozłowski — Adamczyk II; Łupaczki — Świętochowski — Adamczyk I — Krzysiak — Czerniński.

Mecz ten wzbudza ogólne zainteresowanie ze względu na swój charakter jak i znaną w Grodnie markę przeciwnika. Sędziuje p. Matlak.

Lekkoatletyka

W nadchodzącą niedzielę t.j. dnia 30 b.m. odbędą się w Białymstoku zawody o mistrzostwo Okręgu Związku Strzeleckiego D.O.K. III w lekkoatletyce.

Grodno wysłała liczną reprezentację, która ma największe szanse zdobycia wielu czołowych miejsc.

Poza Grodnem i Białymstokiem biorą udział zawodnicy z Wilna, Suwałk, Wołkowskiej, Lidy i innych miast położonych na terenie O.K. III.

Kursy dokształcające dla czeladników w Grodnie.

Białostocka Izba Rzemieślnicza uruchamia w Grodnie z dniem 27 sierpnia b. r. bezpłatne, wieczorne kursy dokształcające dla czeladników rzemieślniczych (krawców, fryzjerów, piekarzy, cukrowników, slusarzy, stolarzy, szewców).

Kursy te stanowią wielkie i wyjątkowe ułatwienie dla tych wszystkich pracowników rzemieślniczych, którzy nie mogli lub nie mogli kształcić się w szkołach zawodowych i stamtąd uzyskiwać prawa czeladnicze. Obecny bowiem rok jest

ostatnim rokiem w którym po odbyciu powyższych kursów będą przeprowadzone ulgowe egzaminy czeladnicze.

Wykłady będą się odbywały od godz. 7-ej do 9-ej wiecz. (język polski, handlowość, rachunki, nauka o Polsce, higiena i przedmioty zawodowe).

Zapisy na kursy będą przyjmowane w dniach 27, 28 i 29 bieżącego miesiąca w lokalu Szkoły powszechnej przy ul. Dzielnej od godz. 7-ej do 8-ej wiecz.

Walka z przemyślnictwem.

W tych dniach wywiad K.O.P. uniwersytecki siedzący już od dłuższego czasu bandę przemyślniczą działającą na terenie naszego pogranicza.

Hersztem tej bandy był obywatel niemiecki z Margrabowa, Marcin Solomonsohn.

Solomonsohn był głównym finansistą i magazynierem swych kompanów, przechowując przemyt w składach swoich tuż za granicą i przewożąc go na naszą stronę.

Na naszej stronie Solomonsohn miał 2 wspólników w Dąbrowie, pow. sokólskiego i jednego — magazyniera we wsi Miłuszówka.

Byli to: Mejer Wolkow i Ićko Kimche z Dąbrowy i Andrzej Budnik z Miłuszówki.

Główna składnica była dość daleko od granicy, zaś skład mieszczący się w spichrzu Bud-

nika leżał tuż przy samej stronie, dzięki czemu dojazd doń, szczególnie w nocy był niezwykle łatwy, obserwacja zaś — bardzo utrudniona.

Pomimo jednak trudnych warunków, wywiad zdołał podparto robotę przemyślników i schwytał ich na gorącym uczynku.

Salomonsohn i Budnik wraz z towarem w postaci 30 kg. wanilii, zostali schwytani w Gorków i Kimche zdołali uciec.

Za przemyślnikami wdrożono energiczne poszukiwania. Ciekawe jest, że w czasie rewizji u Budnika, oprócz 30 kg. wanilii znaleziono 50 centnarów drutu kolczastego, używanego dla celów wojskowych.

Znaleziony w ilości 50 centnarów drut pochodzi prawdopodobnie z kradzieży.

Echa kradzieży

w Komendzie Rezerwy P. P.

Jak się dowiadujemy śledztwo w sprawie komendy Rezerwy P. P. o której donosiłszy szczegółowo w niedzielnym numerze, posunęło się o tyle naprzód, że całą sprawę wraz z odpowiednimi materiałami dowodowymi przekazano władzom prokuratorskim.

Stojący pod zarzutem kradzieży, aspirant Senk, w którego mieszkaniu znaleziono

skradzione pieniądze, został przewieziony z aresztu centralnego i osadzony w więzieniu na Łukiszkach.

W dalszym ciągu nie przyznaje się on do inkryminowanego mu czynu i twierdzi, że pieniądze oraz wartościowe papiery pochodzące z kradzieży ktoś mu podłożył w mieszkaniu mieszczącym się za jakąś osobistą urazę.

Przypuszczalny dyrektor teatru.

Zgodna opinia Komisji teatralnych

Do magistrata m. Grodna wpłynęło 5 ofert na dzierżawę teatru w Grodnie i w województwie białostockim.

- 1) p.p. Krokowskiego i Opalińskiego.
- 2) p. Jerzego Rygięra, b. dyr. teatrów w Toruniu i we Lwowie.
- 3) p. Flasińskiego z Krakowa, literata.
- 4) p. Baldwina-Remulta, artysty muzyka.
- 5) p. Potkowskiego, b. dyr.

teatru w Radomiu.

Powyższe oferty rozpatrzone na posiedzeniach komisji teatralnych — wojewódzkiej i miejskiej dnia 24 b. m.

Komisja teatralna wojewódzka z 5 ofert wyróżniła dwie następujące: 1) Opalińskiego i Krokowskiego 2) Rygięra, komisja teatralna miejska wyprzedziła się za oddaniem teatru pp. Opalińskiemu i Krokowskiemu. Obecnie głos ma

magistrat m. Grodna. Wobec opinii, wyrażonej przez obie komisje, teatr najprawdopodobniej otrzymają pp. Opaliński i Krokowski. Magistrat jednak dotychczas tej sprawy jeszcze nie rozpatrywał, zadając od pp. Opalińskiego i Krokowskiego, aby zapodali przed decyzją głównego reżysera.

Otwarcie sezonu przewidywane jest na dzień 15 września.

ROTRZEBNI starsi chłopcy do sprzedaży gazet

Zgłaszać się do Administracji Ostatnie Wiadomości Grodzienkie ul. Rydza-Smigłego 6.

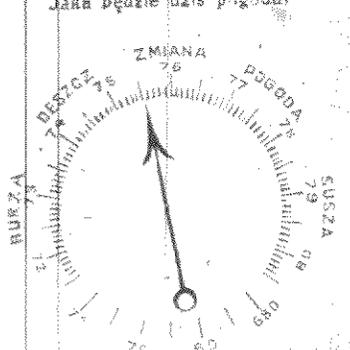
Prenumerujcie najpoczytniejsze pismo

Ostatnie Wiadomości GRODZIENSKIE

SIERPIEŃ
27
Czwartek

Wschód słońca g. 4 m. 33
Zachód słońca g. 18 m. 47

Winszujemy:
Dzisiaj — Kalasantemu
Jutro — Augustynowi



Wczoraj ciśnienie barometru 753 — tendencja zniżkowa

Nocne dyżury aptek

Dzisiaj — Apteka Klinskowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Apteka E. Stępniewskiego ul. Jerozolimska 4, tel. 312.

Apteka Tropic Krynkiego ul. Białostocka 54, tel. 103.

Co usłyszymy dziś przez radio.

WARSZAWA, Godz. 11.40 Przegład prasy kraj. PNT. 11.55 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał król. 12.05 Program na dz. bież. 12.10 Muzyka z płyt gramofon. 13.10 Urzęd. kom. Państw. Inst. Meteorol. 14.50 Komunik. gosp. 15.25 Odczyt 15.45 Przegład komunikacyjny 16.00 Muzyka z płyt gramofon. 16.45 Kom. Centr. Burz. Hydr. dla żeglugi i ryb. 17.15 Koncert jazzband. 17.55 Odczyt 18.00 Koncert 19.00 Rozmaitości 19.20 Muzyka z płyt gramof. 19.40 Skrz. poczt. 20.15 Urzęd. Kom. Państw. Inst. Meteor. 20.00 Pras. wy. Dż. Radjowy 20.15 Koncert z Doiny Szwajcarskiej w przerwie kwadrans literacki oraz repertuar warszaw. teatrów miast. 21.00 Fejst. 22.15 Wod. do Pras. Dż. R. 22.20 Kom. meteor. lotn. sportowy i polic. 22.35 Program na dzień następn. 22.30 Koncert 23.00 Muzyka koncertowa.

Scena i ekran.

Kino Polonia — „Parada miłości”

Kino Apollo — „Zona Faraona”

Od Administracji.

Najkorzystniej zaopatrywać się w gazetę „Ostatnie Wiadomości Grodzienkie” drogą prenumeraty, opłacając z góry należność w administracji ul. Rydza-Smigłego 6: tygodniowo, dekadowo, miesięcznie.

Zamiejscowym prenumeratę załatwi każdy urząd pocztowy. Administracja „Ost. Wiadom. Grodz.” dostarcza gazetę miejscowym prenumeratom rano przez kolporterów, zamiejscowym najbliższą pocztą.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6 Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., ze tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. Dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i słów. Z: treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor — Wydawca: Piotr Redzko. Druk: Oleński i Recko Grodno Rydza-Smigłego 6.